

Opinia publiczna a polityka energetyczna państwa

Public opinion and the power system policy of the state

Nieautoryzowany zapis dyskusji, która odbyła się 7 czerwca 2016 roku podczas Seminarium Energetycznego Collegium Civitas, z udziałem: Andrzeja Cylwika, Anny Fornalczyk, Magdaleny Gwiazdy, Katarzyny Iwińskiej, Tomasza Kowalaka, Adama Krynickiego, Andrzeja Rubczyńskiego, Pawła Ruszkowskiego, Piotra Stankiewicza i Grzegorza Wiśniewskiego

Abstract

Record of the discussion, which covered following issues: social consciousness of the power system in Poland; civil society, participative democracy, opportunities and threats connected with different sources of energy.

Keywords – *Power system in Poland, energy policy, energy security, participative democracy*

Andrzej Rubczyński

Kiedy mówiliśmy o percepcji różnych źródeł wytwarzania energii: węgiel, odnawialne źródła energii (OZE), atom, bardzo zabrakło mi gazu w dwóch prezentacjach. Dlaczego został pominięty? Czy to przemyślana polityka? Jeśli mówimy o percepcji i o bezpieczeństwie energetycznym, to w mediach od razu pojawia się gaz i wszelkie tego konsekwencje. W omawianym badaniu w ogóle gaz się nie pojawił.

Paweł Ruszkowski

To jest trafna uwaga. W badaniu pojawiły się pytania i o gaz, i o ropę. Ponieważ jednak czas jest ograniczony, w prezentacji skoncentrowaliśmy się na tych źródłach energii, które budzą najczęściej kontrowersji. Wokół gazu nic się nie dzieje.

Andrzej Rubczyński

Bardzo dużo się dzieje. Jedni traktują gaz jako technologię spinającą między węglem, a OZE, jako technologię pomostową między źródłami czystymi, a mało czystymi. Z drugiej strony przekazuje się i utrwała w społeczeństwie obraz, chyba nie do końca poprawny, że to bardzo ryzykowne paliwo i dużo się robi, żeby było mniej. Bardzo mi zabrakło tego tematu.

Magdalena Gwiazda

Zapraszam na stronę CBOS, www.cbos.pl. Tam są nasze komunikaty energetyczne wydane w tym roku. W tytule wszystkie mają słowo energetyka. Znajduje się tam jej pełny wizerunek, łącznie z gazem.

Teraz chciałabym powiedzieć tylko, że rzeczywiście gaz jest tak właśnie postrzegany. We wszystkich wymiarach ma wizerunek pośredni między OZE, a źródłami kopalnymi, balansuje pośrodku.

Adam Krynicki

Jestem bardzo gorącym zwolennikiem społeczeństwa obywatelskiego, niemniej jednak uderzyła mnie jedna rzecz. Pani doktor przedstawiła nam stan wiedzy społecznej na temat energetyki. Tylko 12% ludzi coś na ten temat wie. Jeżeli my chcielibyśmy, żeby społeczeństwo decydowało o pewnych sprawach, zwłaszcza, jeżeli chodzi o strategię energetyczną, to wydaje mi się, że to jest założenie trudne do realizacji i niebezpieczne.

Obawiam się, że i nasi decydenci mają pewne poważne braki i też nie bardzo opierają się o wiedzę gromadzoną przez ekspertów energetycznych. Najlepszym dowodem jest ustawa odległościowa. W tej chwili istnieje zdecydowany prymat polityki nad wiedzą.

Energetyka jest bardzo złożonym resortem i w ogóle zagadnieniem. Złożonym nie tylko dlatego, że okres inwestycyjny jest bardzo długi, zwłaszcza, jeśli chodzi o duże stacje, ale również z tego powodu, że w energetyce robimy ogromny postęp i nie wiemy, co będzie za dwadzieścia lat. W energetyce naprawdę warto inwestować. Jeśli podejmujemy decyzję o energetyce jądrowej, która na przykład ruszy w latach 30., bo takie są horyzonty czasowe jeżeli chodzi o decyzyjność naszych polityków, to nie jest dobrze, bo możemy trafić z inwestycją nie w odpowiednim momencie. Tak nie powinno być.

Druga moja uwaga dotyczy dynamiki zmian postaw społecznych. Wydaje mi się, że to wynika z tego, że w Polsce nastąpił bardzo poważny przyrost dochodu narodowego.

Przez ostatnie osiem lat to było 27%. I ten dochód narodowy został podzielony, rozdzielony nierówno. Nastąpiły duże przesunięcia w majątkowych możliwościach społeczeństwa i w związku z tym świadomości.

Paweł Ruskowski

Dziękuję za tą sugestię. Jak się Państwo zorientowali, to są dość świeże wyniki. Chcę jeszcze pokazać sytuację klas, jak się zmieniła przez te sześć lat, na przykład jak się zmieniło postrzeganie własnej sytuacji materialnej. Trzeba pokazać czynniki makro jako jedną z hipotez.

Katarzyna Iwińska

Ja chciałam powrócić do społeczeństwa obywatelskiego i problemu z demokracją partycypacyjną, bo często pojawia się wątek, że to eksperci tak naprawdę wiedzą, a zatem oni powinni układać strategię. I my rzeczywiście polegamy na różnych strategiach eksperckich, ale nie mamy demokracji eksperckiej. Myślę, że jedynym rozwiązaniem jest upodmiotawiać społeczeństwo, dawać mu wiedzę.

W jednym bardzo dużym projekcie międzynarodowym IGL odbyło się bardzo dużo debat i spotkań z nauczycielami i dziennikarzami, którzy mają uczyć, przekazywać wiedzę w popularny sposób. Okazuje się, że energetyka w ogóle nie jest tematem edukacji w szkole podstawowej. To nie jest podstawa programowa. Zaproponowane nauczycielom efekty tego projektu międzynarodowego nie są przez nich przyjmowane, ponieważ oni chcą realizować program.

Problem jest powszechny. Dorośli ludzie, co wynika też z badań, mają braki wiedzy już na poziomie podstawówki. Nie wiemy, skąd się bierze energia, nie wiemy, co to jest energia, a – ma Pan rację – mamy decydować która strategia. OZE brzmi świetnie, tak modnie, ekologicznie, ale nie wiemy, co to dokładnie znaczy. Jeśli nie zejdziemy na sam podstawowy poziom, na poziom edukacji w przedszkolu i w szkole podstawowej, a zatem też systemowo nie zmienimy programów, nie będzie lobbingu w tym zakresie, to będziemy mieć społeczeństwo, które się waha ciągle i wątpi, a jednocześnie decyduje. Ostatecznie przecież PGE EJ 1 nie podejmie żadnej decyzji o lokalizacji, jeśli nie przekona jakiejś grupy społecznej. To jest ciągle bardzo trudna gra, loteria i walka o głosy.

Tomasz Kowalak

Tak nawiązując do wypowiedzi obojga Państwa – odniosłem takie wrażenie, że postawa społeczeństwa jest efektem fundamentalnego defektu systemu edukacji. To, że młodzież, która naturalnie jest najbardziej chłonna na wiedzę i najłatwiej korzysta z różnych środków technicznych ułatwiających dostęp do źródeł wiedzy, mimo tego czuje się w tym świecie bezradna oznacza, że od samego początku nie została przystosowana, nauczona sięgania do właściwych źródeł. I tak krąży jak meteory w przestrzeni.

Podpisuję się oburącz pod zdaniem, że jeżeli chcemy mieć społeczeństwo obywatelskie, to pojedyncze jednostki muszą ciężką pracą wykształcić dwie rzeczy. Jedną jest wiedza na poziomie pozwalającym racjonalnie decydować, a drugą indywidualny, jednostkowy kręgosłup moralny, żeby umieć oprzeć się różnym zabiegom. Bo ten segment społeczności lokalnej jest najlepszym, najbardziej podatnym materiałem do zmanipulowania przez polityków i tych, którzy chcą wycygnąć decyzję, która jest pożądana.

Druga refleksja dotyczy demokracji ekspertów. Całe szczęście, że nią nie jesteśmy. W jakimś stopniu, zakresie czuję się ekspertem, więc mówię przeciwko sobie, ale demokracja ekspertów wcale nie jest lepsza. Z ekspertami jest taki kłopot, że to jest pewien skrót myślowy, taka kalka. Jeżeli mówimy ekspert, to z góry zakładamy, że on jest nośnikiem obiektywnej wiedzy, a nie jest.

Andrzej Rubczyński

To jest kwestia etyki ekspertów.

Tomasz Kowalak

Nie tylko. Oczywiście, że to jest kwestia w ogromnej mierze etyki eksperckiej, ale to jest również kwestia tego spektrum problemów, które przez danego eksperta są prezentowane. Jeżeli ekspert radiolog o nienaganej etyce wypowiada się na temat energetyki jądrowej, charakteryzując zagrożenie radiologiczne, to ja z tym nie dyskutuję i to rozumiem. Natomiast, jeżeli jego ekspertyzę radiologiczną utożsamiamy z ekspertyzą bezpieczeństwa elektrowni jądrowej w całym otoczeniu to ja się z tym zgodzić nie mogę.

Przykład energetyki jądrowej jest dla mnie takim przypadkiem, że im większa wiedza, tym poczucie zagrożenia maleje, spada jak się wiedzę dostarcza, ale tylko do pewnego momentu, a potem znowu idzie w górę. I to jest znowu kwestia etyki eksperckiej, żeby w przekazie informacji nie zatrzymać się na tym minimum. A tu może być pokusa, jeżeli ekspert działa w interesie grupy biznesu, który reprezentuje.

Andrzej Rubczyński

Chciałem zwrócić uwagę, że ekspertów jako poszczególne jednostki zapewne mamy dobrych. Oni reprezentują dziedzinę, którą reprezentują, robią to jak najlepiej i pewnie z zasadami etyki, ale mamy w Polsce złe instytucje lub w ogóle nie mamy takich, które kompleksowo patrzą na problemy gospodarcze i potrafią zrobić szerokie analizy wszelkich skutków z bardzo wysokiego poziomu. Jeżeli będziemy dyskutowali o energetyce jądrowej, to możemy mówić o jej plusach i minusach i jej wpływie na lokalne społeczeństwo lub nawet na bezpieczeństwo energetyczne. Nie widziałem jednak w Polsce analiz, które mówią o wszystkich uwarunkowaniach, o pobudzeniu gospodarki, o efektach mnożnikowych, o całej ekonomii. Spróbujmy zmotywować jakieś instytucje do ich przeprowadzenia. Niemcy tworząc Energiewende robili kilkadziesiąt scenariuszy, które jeszcze ostatnio były weryfikowane. Tam są potężne instytucje, które to liczą i analizują a potem z wynikami wychodzi się do społeczeństwa. Rzeczywiście można z nim uzgadniać, czy coś lokalnie pasuje, ale nie w skali kraju, bo tego nikt nie rozumie. Nigdy nie oddawałbym w ręce społeczne decyzji, bo to są zbyt duże procesy.

I jeszcze ostatnie słowo o demokracji i społeczeństwie obywatelskim. Ono jest nieskuteczne. Społeczeństwo dobrze się skrzykuje, mieliśmy np. ACTA ze spektakularną piękną, merytoryczną akcją, którą przez tydzień pokazywały media. Potem to wszystko znikło, wszyscy się rozeszli. Jest w tym coś niedobrego, że w społeczeństwie nie ma konsekwencji działania. Politycy się takiego społeczeństwa nie boją.

Andrzej Cylwik

Ja odpowiem na pytanie dotyczące instytucji w Polsce. Nie jest prawdą, że w Polsce nie oplaca się stosować modeli wielozadaniowych, liczyć efekty mnożnikowe. To wszystko potrafimy. W ciągu ostatnich pięciu lat uczestniczyłem w pięciu takich kampaniach. Ostatnia dotyczyła gazu łupkowego w roku 2014. To było zamówienie ministerstwa, które otrzymało unijny grant. Koordynowaliśmy to równoległe z Brytyjczykami, którzy dostali podobny grant i my zrobiliśmy wszystko w terminie, a oni praktycznie nie zrobili tego w ogóle. Dzisiaj sprawa z gazem łupkowym właściwie umarła. Jak na razie go w Polsce nie znaleziono i tamta ekspertyza częściowo odpowiada na pytanie dlaczego.

Ostatni rozdział jest zastosowaniem modelu wielozadaniowego. Stosuje się go głównie na użytek prywatnych inwestorów, w tym przypadku australijskich, którzy chcą inwestować w Polsce w wydobywanie metanu, stąd nie ma żadnej publikacji. Także stan jest taki, że o wiele więcej się dzieje, niż jest przekazywane. Czasami z góry wiadomo, że nie będzie żadnej publikacji, bo to zamawia określona organizacja gospodarcza. Spotkałem

się nawet z takim zleceniem, gdzie nie wolno było nawet wspomnieć, jaki temat mam w obróbce w firmie, bo to byłaby już wskazówka dla konkurencji. Uniwersytet, SGH i parę innych prywatnych instytutów czy firm to potrafią i to robią.

Natomiast dodatkowy problem jest taki, że my w Polsce nie mamy żadnej placówki rządowej, ani fundacji, która takie analizy zamawia, bo jest świadoma, że każdy poważny program polityczny związany z gospodarką albo ze społeczeństwem musi być poprzedzony fazą rozpoznania. Czasami też nie możemy przekazać tej wiedzy, bo ona nie jest zebrana. Trudno jest zdobyć dane źródłowe, przekopać się przez nie i odpowiednio je wyczyścić. To też jest problem.

Anna Fornalczyk

To czarny obraz, ale niestety prawdziwy. Moja konkluzja jest taka, że badania ilościowe muszą być połączone z jakościowymi. To, co tutaj Państwo zrobiliście, to dopiero pokazuje tak naprawdę, o co chodzi. Wiele rzeczy można by interpretować właśnie na podstawie szerszych obserwacji makroekonomicznych i makrosocjologicznych. To jest bardzo ciekawe. Znam cztery podobne ośrodki, w których ludzie chcą się spotykać i debatować o ważnych sprawach. Jest taka cicha nadzieja, że ktoś się tym zainteresuje. Oczywiście możemy lobbować, ale to jest trudne. Ja się absolutnie zgadzam z tą negatywną oceną systemu edukacji, ale nic na to nie poradzimy.

Tomasz Kowalak

To jest zadanie na następne dwadzieścia lat.

Anna Fornalczyk

No tak, a mówiliśmy już o tym jakieś dwadzieścia pięć lat temu. To jest bardzo ważne. Potrzebna jest zmiana programów nauczania. Na przykład ekonomia powinna być wprowadzona do pierwszej klasy. Chodzi o podstawowe rzeczy: liczenie pieniędzy, tłumaczenie dzieciom, że trzeba czytać umowę zanim się ją podpisze, żeby jak będą mieli po osiemdziesiąt lat nie podpisywali wszystkiego, co się im podsunie. Jest parę takich oczywistych rzeczy, ale nie ma z kim na ten temat rozmawiać i to nie tylko w tej władzy. Zawsze problemem jest to, że jest program. Dzieci uczą się trzy razy: w podstawówce, gimnazjum i w szkołach średnich, a nie wiedzą nic.

To, co zaobserwowałam przez lata i widzę dzisiaj, a co jest szkodliwe dla nauki w Polsce, to ich podział. Wiadomo, że jak chce się coś odkryć, wyjaśnić to musi to być interdyscyplinarne. To nieprawda, że ekonomia niczego nie wyjaśnia, bo są różne nurty

w ekonomii, jest ekonomia matematyczna, behawioralna, a to już ma wiele wspólnego z socjologią i psychologią. Dlatego musimy się spotykać, dyskutować, zastanawiać się. Ważne, żeby można było korzystać z tych badań, o których Państwo mówiliście, bo to są bardzo ważne rzeczy.

Mój pierwszy kontakt z energią atomową to była książka *Chiński syndrom* i po jej lekturze mówiłam „nie” elektrowni atomowej. Napisali ją Amerykanie i to jest ważne kto pisze, kto mówi i co z tego wynika, czyli kwestia zaufania.

Jestem w Radzie Programowej [EUROPAD-u]. My tam wywalczyliśmy z energetykami tyle, że na konferencjach EUROPAD-u nie traktuje się energetyki jako czegoś szczególnego, najważniejszego na świecie i gdzie bez przerwy mówi się tylko o węglu jednym, drugim, gazie, łupkach, teraz jeszcze o ciepłe i nic więcej. Wywalczyliśmy tyle, że energetykę traktuje się jako sektor potrzebny społecznie. Nie jest najważniejsze, żeby energetyka w ogóle była, tylko, że ona czemuś służy. Poszukiwaliśmy kogoś takiego, kto by nam powiedział z drugiej strony, jak społeczeństwo na to patrzy. Dziś się zasluchałam w to wszystko i chciałabym to wykorzystać, pokazać ludziom, przede wszystkim z sektora energetycznego, uczestnikom tej konferencji.

Tomasz Kowalak

Sektor energetyczny do tej pory sam się traktował czy był traktowany jako społecznie niezbędny i na tym budował swoją pozycję monopolisty, dyktatora. Zgadzam się, że ten sektor jest społecznie potrzebny, z rolą służebną. Ja bym poszedł nawet jeszcze krok dalej, nawiązując do propozycji pana wicepremiera Morawieckiego, który nawołuje do tej horyzontalnej polityki, odejścia od resortowego zarządzania. Sektor energetyczny będzie jedynie częścią szerszej struktury.

Piotr Stankiewicz

Chciałem zwrócić uwagę, że jest pewnego rodzaju rozwiązanie, w Polsce w ogóle niewykorzystywane, spinające w dużym stopniu te rzeczy, o których Państwo wspomnieliście, jeśli chodzi o interdyscyplinarność, konieczność wyjścia energetyki z izolacji i dostarczenia związków z innymi obszarami życia społecznego. To są po prostu społeczne oceny oddziaływania inwestycji, na wzór oceny oddziaływania na środowisko, czyli Mental Impact Assessment, w wielu krajach mówi się Social Impact Assessment. U nas problemem jest to, że ze względu na tą dotychczasową, wyizolowaną sytuację energetyki mamy do czynienia ze zdominowaniem jej obszaru przez ekspertów z zakresu nauk

technicznych czy powiedzmy nauk ścisłych. Doklejona jest jeszcze ekonomia. Nawiązując do radiologii, o której Pan wspomniał i jej rozciągnięcia na cały obszar bezpieczeństwa: bezpieczeństwo to nie jest tylko bezpieczeństwo w sensie technicznym, inżynierskim, czy nawet środowiskowym, ale to jest także bezpieczeństwo społeczne, ekonomiczne, kulturowe, wręcz egzystencjalne.

Tomasz Kowalak

Ale nawet to bezpieczeństwo techniczne, jest znacznie szersze niż radiologiczne w odniesieniu do elektrowni jądrowej.

Piotr Stankiewicz

Dokładnie, oczywiście, że tak. W tym momencie mamy bardzo zawężone postrzeganie i bezpieczeństwa i tego, czym jest jakakolwiek inwestycja z obszaru energetyki, dlatego że ona jest w dużym stopniu zdominowana właśnie przez takie myślenie eksperckie. Jeśli szukamy poszerzenia, instytutów czy badań interdyscyplinarnych, to takim mechanizmem może być właśnie odwołanie się do społecznych ocen oddziaływania czy ocen oddziaływania na społeczeństwo w tych różnych szerokich aspektach, a nie tylko w aspekcie, z jednej strony ściśle technicznym, z drugiej strony ekonomicznym, jako tym, który już załatwia temat. Pozwoliłoby to na przykład rozwiązać problemy, o których mówiliśmy na początku. To, że myślimy w kategoriach wartości finansowych jest efektem dominacji myślenia ekonomicznego. Ja bym się nawet zgodził, że ludzie oceniają oddziaływanie inwestycji pod kątem wpływu na ich sytuację, ale nie finansową moim zdaniem, ale życiową. To jest ta szersza perspektywa, mówiąc trywialnie, że nie wszystko sprowadza się do pieniędzy i to nam umyka w momencie, kiedy pozostaniemy w ramach tylko ekonomii.

Tomasz Kowalak

Może to jest moja naiwność, ale wbrew pozorom tą ogólną sytuację również można wyrazić w wymiarze finansowym, pod warunkiem, że w rachunku uwzględnimy maksymalnie szerokie spektrum finansowych konsekwencji. Na przykład elektrownie węglowe i paleniska przydomowe plujące pyłem zawieszonym i różnymi innymi rzeczami pogarszają naszą pozycję ekonomiczną, bo z naszych podatków musimy finansować wysiłek służby zdrowia, wypadnięcie z życia zawodowego szeregu ludzi, czy wręcz utratę życia. Nie widać tego w cenie energii, ale to się też przekłada na naszą kondycję ekonomiczną.

Piotr Stankiewicz

Z pewnością perspektywę ekonomiczną można do wszystkiego przyłożyć, ale mam wrażenie, że ona nie wyczerpuje wszystkiego. Tu jest jeszcze sporo aspektów, które pomijamy w momencie, kiedy sprowadzamy to do aspektu finansowego.

Grzegorz Wiśniewski

Wydaje mi się, że problemem jest dostęp do informacji publicznej, ale takiej prawdziwej, jak to jest zapisane w unijnych dyrektywach. Gdyby te dyrektywy były wdrożone, to są to naprawdę bardzo solidne wypracowane, krótkie materiały. Natomiast podejrzewam, że jest tutaj trochę celowego tworzenia takiego getta, bo łatwiej jest sterować, jeżeli ludzie nie mają pojęcia. Odchodzenie od istoty polityki Unii Europejskiej skończy się katastrofą i to nie tylko na etapie lokalnych konsultacji. Jeżeli regulacje prawne z zakresu energetyki są niezrozumiałe, napisane koszmarnym językiem, jeżeli tam nie ma logiki, to jak społeczeństwo może uczestniczyć w konsultacjach takich rzeczy? To jest absolutnie niemożliwe i nie widzę prostego wyjścia.

Zgadzam się z tym, że brakuje rządowych instytucji. Po rządowym Centrum Struktur Strategicznych nic nie zostało. Miało powstać przy Prezydencie Narodowe Centrum Studiów Strategicznych, które zajmowałoby się działaniami międzysektorowymi, ale to idzie jak po grudzie. Pozostają właściwie tylko programy międzynarodowe, zwłaszcza unijne, które pozwalają coś systemowo rozwiązać.

Jeśli chodzi o energetykę, to najgorzej jest z ekspertami. Rzeczywiście rację miał profesor Tazbir jak mówił, że naukowiec może zmienić poglądy, ale nie w momencie zmiany rządu i zmiany ustroju, a mamy zmianę rządu i zapowiada się zmiana ustroju. I jeszcze to finansowanie sektora państwowego doprowadzi do trywializacji w ogóle opinii eksperckiej. Uważam też, że do rzeczy, o jakich mówimy, nie trzeba eksperta od radiologii, tylko od rozwoju zrównoważonego. Rozwój zrównoważony to jest pojęcie albo filozofia ostatnio zakazana.

Zgadzam się też, że społeczna percepcja ryzyka jest ważniejsza. Zdrowy rozsądek czasami więcej da, jeżeli ta podstawowa informacja nie będzie dezinformacją. Jest kwestia pomocniczości, a więc potrzeba informacji, wiedzy i zasada przezorności, czyli jeżeli coś nie jest udowodnione i czegoś nie wiemy to nie możemy stosować. Tak jest w UE, czyli odpowiedź jest na poziomie polityki unijnej.

Jeśli chodzi o kwestię źródeł odnawialnych, to Państwa badania ze stycznia mnie zaskoczyły. Wszystkiego się mogłem spodziewać tylko nie tego, że węgiel 10% w dół,

a jeszcze do tego wzrost poparcia dla energetyki odnawialnej. Uważam, że kluczowe jest pytanie, dlaczego? Poprosiłbym tutaj o jakieś pogłębione analizy.

Rzeczywiście zaczyna się problem z hegemonicznością energetyki odnawialnej. Wiadomo, że jeżeli energia jądrowa, to prąd centralnie produkowany, jeżeli węgiel, to albo prąd, albo ciepło produkowane lokalnie. Tutaj natomiast mamy i energię elektryczną i transport i ciepło i centralnie i lokalnie i tyle technologii: wiatraki, biopaliwa, biomasa, teraz może geotermia i tak dalej. Zaczyna się rozgrywka wewnątrz tego sektora i może warto byłoby kiedyś pogłębić kafeterię, bo ta kwestia nie jest wcale taka jednorodna.

Ważna jest też kwestia powtarzania tych badań, tego, co się będzie działo dalej. Moja teza jest taka, że wynik badania ze stycznia jest skutkiem informacji, jaką dostało społeczeństwo pod koniec ubiegłego roku, że do węgla też się dopłaca. W lipcu na rachunku pojawi się opłata OZE. Nie będzie tam opłaty węglowej, która w rzeczywistości jest dziesięciokrotnie większa. Ukryta opłata węglowa będzie widnieć na rachunku jako opłata przejściowa. Skutki tego dla percepcji będą olbrzymie i jest ważne, żeby to badać. Zależy mi bardzo na publikacji i na tym, żeby to poszło do mediów jak najszybciej, bo na podstawie tych badań zacznie się dopiero szersza dyskusja.

Paweł Ruszkowski

Sumaryczne wydawnictwo CBOS, które zawiera te wyniki, jak i nasze czasopismo już poszło do stu posłów, do Ministerstw, do spółek energetycznych i do prasy. Natomiast oczywiście na takim ogólniejszym poziomie. Postawy będziemy dopiero publikować.

Konkluzje z naszej dyskusji są dla nas bardzo ważne. Jak Państwo pamiętacie, nasze seminarium zaczęło się pod hasłem: budujemy porozumienie pomiędzy energetyką odnawialną, a konwencjonalną. Zrobiliśmy pod tym kątem w zasadzie trzy seminaria. W tej chwili mamy taką sytuację, że nie ma sensu czynić z tej relacji, przynajmniej na jakiś czas, osi nośnej naszego seminarium. Zamiary są mniej więcej takie, żeby pokazać relację między energetyką a gospodarką, rozwojem gospodarczym. Zwrócilibyśmy się do ekspertów branżowych i zapytali czym dla nich jest energetyka. Także takie są plany. Dziękuję bardzo.